Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II. Rzeszów, dnia 4 lutego 1933. Nr. 2.

GŁOS WOLNY

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK INFORMACYJNY MIASTA RZESZOWA i OKOLICY

Redakcja i Administracja: Rzeszów, Kościuszki 11 (Drukarnia).
Rękopisów nie zwraca się — listów bezimiennych nie przyjmuje się.

Przedruk dozwolony z powołaniem się na „Głos Wolny" w Rzeszowie.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział II.
dnia 18 stycznia 1933 r.
Sygn. akt II Pr. 3-33

Sąd Okręgowy w Rzeszowie na posiedzeniu niejawnem dnia 18 stycznia 1933 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora postanawia orzec;

a) treść artykułu zamieszczonego na 7 stronie dwutygodnika pt. „Głos Wolny" z dnia 15 stycznia 1933 Nr. I. pod napisem „Nietakt Kahału rzeszowskiego" od słów „czy wreszcie nie należało" do słów „dla nas i za nas — zawiera znamiona występków z art. 225 § 1 i 256 § 1 K. K.

b) zatwierdza się konfiskatę powyższej części wspomnianego artykułu zarządzoną przez Starostwo powiatowe w Rzeszowie

c) zakazuje się rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu

d) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. —

Przewodniczący **Dr Byszewski** wr.
Protokolant **Mgr. Łomniewski** wr.

Sprostowanie

W pierwszym nakładzie poprzedniego numeru „Głosu Wolnego" w artykule pt. Nietakt kahału rzeszowskiego" przy słowach „w dniu Imienin Wodza i Bohatera" etc. przez nieuwagę opuszczono słowa „generała Józefa Hallera".

Redakcja.

Upadek gospodarczy Polski pod rządami „sanacji".

Do jakiego stopnia upadku gospodarczego doprowadziła sanacja Polskę w ciągu ostatnich czterech lat swych rządów — okazuje się najlepiej w świetle suchych cyfr statystycznych, dotyczących stanu produkcji, konsumcji, oraz zmian, jakim ulegały i ulegają ceny produktów.

Przerażająco wręcz wygląda porównanie dzisiejszego stanu gospodarczego z tym, jaki istniał w r. 1928. Ciekawe dane w tym kierunku ogłosiło Biuro badania konjuktur i cen. Przytaczamy z nich niektóre cyfry.

Produkcja

Ogólnie biorąc nasza wytwórczość przemysłowa skurczyła się w przeciągu ostatnich czterech lat prawie o połowę. W porównaniu z rokiem 1928 zmniejszyła się produkcja dóbr wytwórczych w ub. roku o 56,5 proc., a produkcja wyrobów spożywczych o 37,2 proc. Wydobycie dzienne węgla kamiennego zmniejszyło się o 33,5 proc, ropy naftowej o 58 proc. rudy żelaznej o 85 proc., rudy cynkowej o 96 proc. Ruch budowlany prawie zupełnie nie istnieje. Ilość przepracowanych robotniko-godzin wynosi w porównaniu z rokiem 1928 w przemyśle budowlanym zaledwie 21,5 proc., w przemyśle drzewnym 42 proc. w metalowym i maszynowym 43 proc., mineralnym 46 proc., odzieżowym 50 proc., włókienniczym 60 pr., nawet spożywczym 66 proc.

Ceny.

W porównaniu z 1928 r. ceny artykułów rolniczych spadły o przeszło 50 proc. przyczem ceny ziemiopłodów zmniejszyły się przeszło 60 proc. Wyroby przemysłowe spadły stosunkowo znacznie mniej — 32 proc., Spadek cen surowca jest następujący: skóry 70 proc., materjały włókiennicze przeszło 60 proc.

Ceny węgla i paliwa wzrosły w stosunku do r. 1928 o 10.4 proc. Tak samo podniosły się ceny artykułów skartelizowanych o 3,2 proc., ceny tytoniu 6,6 proc., i soli 4,5 proc.

A więc tych artykułów pierwszej potrzeby — węgla, soli, cukru, tytoniu itp. zniżka nie dotknęła. Oczywiście przyczynia się to tylko do jeszcze większego pogłębienia kryzysu.

Konsumcja.

Obroty w handlu i przemyśle znacznie zmalały. Zbyt węgla dla przemysłu zmniejszył się w porównaniu z 1928 r. blisko o połowę. Ładunki kolejowe wynoszą zaledwie 61,5 proc. ładunków z przed czterech lat. Spożycie pieczywa pszennego w miastach zmalało o 16 proc., cukru o 16 proc., kawy i herbaty o 23 proc., tytoniu o 22,4 proc., piwa o 41,8 proc, i nafty o 27,6 proc. Frekwencja w kinach spadła o 28 proc.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sytuacja gospodarcza w ostatnim roku panowania sanacji.

Gdzie wyjedzie Marszałek Piłsudski?

Według pogłosek prasy paryskiej Marszałek Piłsudski spędzi swój urlop wypoczynkowy na Rivierze francuskiej w Cap Martin lub Antibes koło Nicei. Według pogłosek, pobyt Marszałka Piłsudskiego na Rivierze ma charakter wyłącznie dyplomatyczny.

Marszałek Piłsudski przejedzie przez Wenecję i Genuę.

St. Adam

„MÓZG i KOPYTO"

Na marginesie reformy uniwersytetów w Polsce

Kwiat i elita umysłowa społeczeństwa, bo przeszło 800 profesorów uniwersytetów i innych wyższych uczelni, z rektorami i prezesem Akademji Umiejętności na czele wypowiedziało się przeciwko zamierzonej przez ministra Jędrzejowicza reformie szkolnictwa wyższego, gdyż reforma ta, godząc w autonomję uniwersytetów, dając ministrowi możność zwijania katedr i usuwania nielubianych (niebłagonadiożnych) profesorów, godzi zarazem celowo w wolność nauki i nauczania.

Niektórzy z owych obrońców nauki sięgnęli nawet do argumentów mistycznych.

I tak światowej sławy uczony prof. Dr E. Romer, przytaczając słowa dokumentu erekcyjnego wielkiego naszego monarchy Władysława Jagiełły, przypomina. iż ten król zagroził przekleństwem i karą boską każdemu, ktoby się śmiał porwać na nadane przez Jagiełłę, a uświęcone patyną wieków przywileje i swobody czcigodnej Wszechnicy krakowskiej. Znany w całej Europie śp. prof. Balzer napisał, że gdyby projekt ministerjalny stał się ciałem „to byłoby to ciemną plamą w dziejach oświaty w Polsce, za którą musiałyby się rumienić przyszłe pokolenia."

Zdawałoby się, że te głosy przestrogi, płynące z ust niemal całej elity kulturalnej w Polsce, wystarczą, by pogrzebać raz na zawsze projektowana reformę szkół wyższych. Stało się jednak inaczej. Znanazła się nawet wśród profesorów garstka (około trzydziestu) obrońców projektu p. Jędrzejowicza, z których trzej przemawiali w Sejmie w charakterze ekspertów. Przypatrzmy się nieco bliżej tym panom ekspertom. Jeden z nich to profesor we Lwowie, p. Czerny, głośny dziś z tego, że go młodzież akademicka obrzuciła zgniłemi jajami, dając tem dowód niezbitej sympatji do tego uczonego profesora. Bibljografja prac naukowych jakoś milczy o tym profesorze, tak samo jak i o drugim sympatyku reform p. Jędrzejowicza. Jest nim niejaki „profesor" Wałek Czarnecki, orgonizator (sic!) „Legjonowego instytutu studjów", którego prezesem jest p. Bogusław Miedziński. Obok wielu dokonanych „poprawek historji" będą się sypać, jak z rogu obfitości, coraz nowe, aż wreszcie okaże się, że pierwszym sanatorem był właściwie już Mieszko I.

A może nawet już mityczny Popiel — pożarty przez myszy tj. przez zbuntowanych poddanych, którym obrzydły gwałty i rozboje pierwszego „dyktatora" Polski.

Trzecim wreszcie ekspertem jest p. Kamil Stefko, „profesor" procedury cywilnej na Uniwersytecie lwowskim. Jak wiadomo procedura cywilna to szereg rygorystycznych przepisów i formalności, dotyczących przebiegu procesu, a więc profesor tejże procedury jest ograniczony do roli zwykłego komentatora poszczególnych artykułów, co równie dobrze potrafi pierwszy lepszy aplikant adwokacki choćby z Grajgołka.

Zresztą na Uniwersytecie lwowskim istnieje i drugi profesor procesu cywilnego, Dr. Allerhand, uczony, znany z sze-

regu prac naukowych, skupiający na swych wykładach „gros“ słuchaczy — podczas gdy p. Stefko znany jest tylko nielicznej garstce młodzieży akademickiej. „Dzieło“ p. Stefki „O omieszkaniu w procesie cywilnym“ nie wzbogaciło zupełnie nawet „austrjackiej“ nauki i poddane było słusznie druzgocącej, fachowej krytyce.

Obok tych trzech „speców“ znalazła się i obałamucona garstka młodzieży, gotowej pięścią poprzeć reformę.

Są to oczywiście akademicy, którym nie imponuje nauka lecz tylko bicepsy, łokcie, pięści i kopyta piłkę kopiące. Rozchodzi się tym młodzieniaszkom o rekordy i wyczyny sportowe, o kult „nogów“. Kult to dziś modny i dlatego naród mający 48 proc. analfabetów, buduje zamiast szkół, w Warszawie Instytut Wychowania Fizycznego“ za 10 miljonów, i „Stadjon reprezentacyjny“ za 5 miljonów, kurcząc natomiast wydatki na oświatę o 33 proc. w porównaniu z r. 1930.

Wyższość kopacza ballu (piłki) nad „zgryźliwą i malkotencką profesurą“ (sic) wypływa nietylko z radosnej twórczości generałów Ulrycha i Roupperta, nietylko z antyprofesorskich produkcyj Boya i Kadena, lecz przedewszystkiem z ducha leninizmu w doktrynie wychowania państwowego. Na szczęście „mózg“ w Europie, poza polską i Rosją cieszy się jeszcze szacunkiem, a samo kopyto wystarczy tylko sanacji moralnej.

zamknięci i pozbawieni praw przez co stracą mandaty. Później weźmie się Sąd do innych... reszta posłów musi złożyć mandaty, a Wy, obywatelu, wchodzicie do Sejmu i powiększycie nasze stronnictwo.

Pozatem oddano p. Mytychowi korespondencję nadesłaną, pisaną na maszynie, w której jakoby miejscowi działacze Stronnictwa Ludowego wzywają p. Mytycha do wstąpienia do stronnictwa p. Kulisiewicza. Podpisy, umieszczone pod tą korespondencją, wręczając ją p. Mytychowi, redakcja „Gazety Chłopskiej“ oddarła, a podane mu nazwiska rzekomo pod pisanych na korespondencji po sprawdzeniu okazały się fałszywe“.

Bez komentarzy.

ECHA PROCESU BRZESKIEGO.

„Witos i inni zostaną skazani“

Z sekretarjatu Stronnictwa Ludowego otrzymujemy następujący komunikat:

W prasie codziennej ludowej jak i również w „Zielonym Sztandarze“ na 1 stycznia 1933 ukazała się notatka, że współpracownikami „Gazety Chłopskiej“ jest policja państwowa, co miało miejsce w Kolbuszowej.

Na to redakcja „Gazety Chłopskiej“ nadesłała sprostowanie, iż informatorowi p. Mytychowi, tego wcale nie powiedziano.

Na zapytanie p. Mytych odpowiada piśmiennie, iż p. Kulisiewicz w obecności p. Dzendzla oświadczył mu:

„My obywatela znamy, bo mamy tu list, względnie sprawozdanie, napisane przez posterunkowego, względnie komendanta posterunku w Kolbuszowej...“

Dalej pisze p. Mytych: Widziałem ten list w teczce p. Kulisiewicza... P. Bagińskiemu powiedziałem, jakich współpracowników ma „Gazeta Chłopska“ i oświadczenie to podtrzymuje.

O ponownej swej niezmiernie ciekawej rozmowie, odbytej również w redakcji Gazety Chłopskiej w dniu następnym tj. 22. 1. 1933 pisze p. Mytych w tymże liście:

„Otóż p. Dzendzel, jak i p. Kulisiewicz, w obecności jeszcze nieznanego mi pana oświadczył iż bardzo sobie życzy, abym z nim pracował i jako pierwszy stanę przy wyborach w okręgu. **I obiecał mi wszelką pomoc ze strony władz w moich procesach politycznych,** których mam kilka.

P. Kulisiewicz oświadczył mi, że zbliża się proces brzeski w sądzie Apelacyjnym i pp. Witos i inni zostaną skazani,

Prof. Czerny

„na polu bitwy“...

Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej profesor uniwersytetu lwowskiego Czerny, wbrew opinji całego polskiego świata naukowego podjął się obrony rządowego projektu o szkołach akademickich. Jak podaliśmy, w bibljografji twórczości naukowej nazwisko p. Czernego nie łatwo da się znaleźć. Przed forum komisji sejmowej p. Czerny usiłował obniżyć wartość obecnej ustawy o szkołach akademickich z r. 1920 i twierdził, że „ustawa ta była sfinalizowana w bardzo szybkiem tempie i pod bagnetami, że liczono się wówczas z tem, że parę uniwersytetów polskich może przejść pod panowanie nieprzyjaciela“.

Te niczem nieuzasadnione twierdzenia p. Czernego spotkały się z energicznym a zasłużonym protestem kilku po-

słów. (Okrzyki: „Jak można tak mówić? Nie można tego słuchać!) Wtedy p. Czerny swą niewiedzę próbował zasłonić zasługami wojennemi. Dosłownie powiedział: „Sam byłem ochotnikiem, żołnierzem, cierpiałem na polu bitwy i szpitalu..

Wedle nadesłanych informacyj p. Czerny służył w wojsku w taborach, koń go kopnął i odesłano go do szpitala.

W którą część ciała został „na polu bitwy" kopnięty nie zdołaliśmy się dowiedzieć.

We środę, 25 stycznia młodzież akademicka obrzuciła prof. Czernego, wychodzącego z gmachu Uniwersytetu we Lwowie, zgniłemi jajami i wśród obelżywych okrzyków wyprowadziła następnie za rampę gmachu starego uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja.

Wybicie szyb prof. Czernemu

We Lwowie w ubiegłą sobotę późnym wieczorem zostały wybite szyby w sanacyjnem „Słowie Polskiem" i w mieszkaniu prof. Czernego.

Prof. Stefko obrzucony zgniłemi jajami...

W uniwersytecie lwowskim prof. Stefko, wychodząc z sali Nr. 8, został przez młodzież akademicką obrzucony zgniłemi jajami. Prof. Stefko jest podobnie, jak prof. Czerny, jednym z owych zrębowych „rzeczoznawców" co to w sejmowej komisji oświatowej przemawiali za kagańcową ustawą dla uniwersytetów.

Nieudałe włamanie w Rzeszowie.

W ubiegłym tygodniu dokonano włamania do zakładu dentystycznego J. Bleiweisa przy ul. Jagiellońskiej.

Sprawców spłoszyły jednak kroki wracających p. Bleiweisów.

Starosta pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej

Pan starosta ropczycki, który 7 stycznia „ukarał" posła Franciszka Stachnika za rzekome naruszenie ustawy o zgromadzeniach grzywną pieniężną (z ewentualną zamianą na karę aresztu), został wedle słów wiceministra Korsaka

1) pouczony przez ministra o niedopuszczalności tego rodzaju postępowania

2) bezprawne i niezgodne z art. 21. ustęp 4 Konstytucji orzeczenie p. starosty uchylił natomiast wojewoda krakowski w trybie doraźnym

3. Pan starosta został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Jest to mała, lecz dobra przestroga dla pp. starostów i ich zastępców, że przepisy ustaw i Konstytucji muszą być i przez nich przestrzegane.

Nadesłane

Jak wygląda pomoc w aptece p. Kohna „pod Nadzieją"?

Dnia 25. I. o godz. 10-tej w nocy zgłosiłem się po tlen dla konającej chorej do apteki wyżej wymienionej. Dyżurny apteki nie mógł na własną odpowiedzialność wydać tlen wraz z butelką, żądając 50 zł kaucji. Zaznaczam, że sam tlen kosztuje 5 zł, kaucję trzeba było złożyć za butelkę 50 zł, a miałem 15 zł i tyle chciałem dać. Z braku resztujących pieniędzy nie mogłem kaucji tej złożyć, przeto zgłosiłem się do prywatnego mieszkania p. Kohna przedstawiając mu okropne położenie i stan w jakim znajduje się chora. Pan aptekarz ani nie chciał słyszeć o ciężkiem położeniu i konającej chorej, żądając 100 zł kaucji.

Rozumiejąc, że dostarczenie tlenu jest jedynym środkiem, który ją może jeszcze przy życiu utrzymać, zwróciłem uwagę, że to jest obowiązkiem dyżurnej apteki, na co otrzymałem odpowiedź:

— Jak pan tak mówi, to dowidzenia!

Wtedy oświadczyłem, że opublikuję to w gazecie, na co znowu otrzymałem odpowiedź:

— Smarkacz!

Wróciłem z niczem i dopiero po dwuch godzinach za pomocą kartki z Dyrekcji szpitala otrzymałem tlen, który okazał się bezskutecznym, gdyż chora po niedługim czasie zmarła.

D. S.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy WP. Dr. Węglowskiemu za troskliwą i bezinteresowną pomoc do ostatniej chwili, udzieloną zmarłej naszej koleżance dnia 26.I. 1933.

Koleżanki i Koledzy.

„Szmaty“ min. Zarzyckiego

Za przykładem organu pułkowników, który zataił słowa ministra-generała, dotyczące roli Polaków-arystokratów w radach nadzorczych koncernów śląskich poszła cała grubsza prasa sanacyjna. Nie „dosłyszał“ słów ministra IKC, który słyszy jak trawa rośnie. Nie zauważył ich i warszawski „Kurjer Poranny“ którym p. Stpiczyński kieruje. Jak przed najtęższym mrozem zatkali sobie uszy.

Czy taki padł rozkaz szefa BB. p. Sławka — czy była taka zmowa samorzutna P. T. redaktorów?

P. Minister Zarzycki, zirytowany na niezaszczytną role, jaką pełnią panowie (Polacy) zasiadający w koncernach Flicka rzucił im w twarz obelgę:

— Szmaty...

Pan minister w gniewie nie obliczył się może ze słowami. Nie wymienił wprawdzie nazwisk, lecz czy nazwiska te mogą pozostać w ukryciu? Niewątpliwie będzie można ich zebrać cały bukiet. Będą to nazwiska najbardziej dla B. B. reprezentatywne. Już teraz „Gazeta Warszawska“ podaje próbkę

> ...jak wiadomo do grupy Flicka należą: ks. Janusz Radziwiłł, pp. Józef Żychliński, Antoni Wieniawski, Hipolit Gliwic itd — wszyscy należący do BB, niektórzy z nich zasiadają nawet w klubie poselskim lub senatorskim BB.“

„Polonia“ zaś po zwrocie ministra, że owi Polacy noszą częstokroć historyczne nazwiska, dodaje w nawiasie: „minister pije tutaj do Radziwiłła, Potockiego i Lubomirskiego“.

Słowem, prasa zaczyna już przewidywać, kogo p. Zarzycki zapisał sobie w notesie (około 20 nazwisk, jak mówił).

Z racji oświadczeń min. Zarzyckiego pisze „Polonia“:

> „Ten atak ministra Zarzyckiego na senatorów, zasiadających w radach nadzorczych koncernu Flicka, stanowi największą sensację dnia. Nie ulega wątpliwości, że tacy panowie, jak książę Radziwiłł, Potocki z Łańcuta i inni członkowie rad nadzorczych przeciw temu zareagują. Zareagują również inżynierowie Polacy przeciwko tym polskim członkom rad nadzorczych, a zareagować muszą także polscy generalni dyrektorzy. Zdaniem naszem odezwie się także Flick. Wystąpienie ministra Zarzyckiego będzie musiało mieć swoje następstwa.

Albo minister albo p. Radziwiłł.

Oświadczenie p. ministra wywołało wielką konsternację w obozie rządowym. Z prezydjum rady ministrów przysłano po tekst przemówienia. W kołach poselskich BB. utrzymują, iż musi się to skończyć albo ustąpieniem ministra albo też ustąpieniem Radziwiłła.

— — — — — — — —

Książę Janusz Radziwiłł był w dobie Brześcia nastrojony na nutę takiej emfazy „patrjotycznej“, że ubolewając nad tem, iż kolegów sejmowych bito — składał to jednak w ofierze ojczyźnie, której interes wymagał surowości.

Jak się jego „górny patrjotyzm“ pogodzi się z niedyskrecjami ministra-generała?

Nie zdarza się codziennie, aby minister w dyskusji parlamentarnej użył takich wyrazów, które powszechnie określa się jako nieparlamentarne. Dzieje się to chyba w ostateczności, gdy minister musi — jak to się nazywa — schronić się pod opiekę opinji publicznej dla obrony własnego stanowiska, którego z tytułu swego stanowiska obronić nie jest w stanie.

Konsekwencje przewrotu majowego

Organ frondującej części obozu sanacyjnego „Nowa Ziemia Lubelska“ uważa, że konsekwencje przewrotu majowego wyrażają się przedewszystkiem:

„w hołubieniu zdemoralizowanych typów karjerowiczowskich, wyzutych ze wszelkiej ideowości, honoru, a często i uczciwości z jednej strony, z drugiej zaś brak skonkretyzowanego programu społecznego, brak reform zasadniczych, któreby zmnieniły ustrój społeczny — doprowadził niektóre grupki młodzieży, wiążącej się ideowo z przeszłością legjonową do poszukiwania programów na bezdrożach ideowych“.

— — —

„Na bezdrożach ideowych“ znajdują się nietylko „niektóre grupki młodzieży“, ale cały obóz sanacyjny. Jest to bodaj najsmutniejsza konsekwencja przewrotu majowego.

Bójka u inwalidów

Warszawskie koło inwalid. zostało zawieszone z powodu nastrojów opozycyjnych, przejawiających się w formie głodówek i innych demonstracyj. Zawieszono zarząd związku, co wywołało demonstracje i pobicie wiceprezesa Łangowskiego.

Czy p. Alweiss zrobi majątek?

W niedzielę zjawił się u mnie korespondent jednego z katowickich pism i prosił o ułatwienie mu wywiadu z p. Alweisem, który niedawno przyjechał z Rosji i zamieszkuje stale w Rzeszowie.

Chętnie zaofiarowałem mu swą pomoc i udaliśmy się do piekarni p. Alweissa przy ul. Joselewicza. Zaraz na wstępie oświadczył nam brat p. Alweissa, że wszelkich informacji możemy zasięgnąć wyłącznie za pośrednictwem, gdyż jego brat z nikim osobiście nie rozmawia.

— Chcielibyśmy trochę informacyj o stosunkach gospodarczych w Sowietach.

— Co do tego, to mój brat nie daje żadnych. Z jednej strony nie chce się narazić na nienawiść lewicowców, z drugiej zaś nie chce narazić się na niepotrzebne podejrzenia.

— Słyszeliśmy, że brat pański jest wrogo usposobiony do ustroju Z. S. R. R.

— Może się pan trochę myli. Przedstawia stosunki tak, jakiemi są one w rzeczywistości, a jeżeli ocena wypada ujemnie, to nie jest to wypływem wrogiego nastawienia do obecnego ustroju w Sowietach. Wczoraj naprzykład opowiadał, że chleba w Rosji prawie nie widzi się, a jeżeli jest, to czarny jak błoto .. (w tym momencie spogląda w stronę piekarni na leżące chały i wzdycha)

— Ile forsy wziąłby za to w Rosji — szeptam do kolegi z Katowic.

— Moj brat — ciągnie dalej p. Alweiss — ma takie fascynujące przeżycia, że bledną przy nich wszelkie dotychczasowe opisy, jakie czytamy w prasie. Był kurjerem duńskim, cudem uniknął śmierci. Oczywiście zamierza odpowiednio spieniężyć swoje spostrzeżenia ..

— Zatem mógłby nam udzielić płatnego wywiadu?

— Oczywiście. Wprawdzie teraz ma założyć interes ze skórzaną galanterją, ale z pisania także będzie czerpał dochody. A do jakiego to pisma chcą panowie wywiad?

Mój kolega chce wyjąć legitymację, ale wstrzymuję go gestem.

— Chcemy te spostrzeżenia opublikować w rzeszowskim „Głosie Wolnym".

Twarz p. Alweissa wydłuża się niepomiernie, drapie się za uchem i mruczy:

— Ci klein geszeft!

— — — — — — — — —

Katowicki korespondent wyraził opinję, że p. Alweiss zrobi majątek raczej na galanterji skórkowej niż na wywiadach. . Tu prędzej można zrobić „a grose geszeft".

Trocek.

Kilka słów dla pań ze sportu.

Z końcem stycznia przechodnie ul. 3-go Maja mieli sposobność być świadkami arcywesołego spektaklu. Dwie „sportmenki" w silnie posuniętym wieku, zresztą dwa dziwnie dobrane kontrasty, w spodniach, z akcesorjami sportowemi, wałęsały się po korsie tam i sam blisko godzinę. Obie „wyzwolone" damy przypominające jedna Barbarę Ubryk w dzień oswobodzenia, albo mumję Ramzesa z XXV dynastji, druga cysternę tłuszczu z nalepioną na wierzchu głową w kształcie dyni, kusząc zawzięcie swemi wdziękami pączkujących mężczyzn, szaloną wesołość wzbudzały tak swoim wyglądem jak i sposobem emablowania wałęsających się samców.

Dalecy jesteśmy od zwalczania sportu, wiemy bowiem, iż stał się on bożyszczem epoki, przed którem trzeba bić pokłony, podczas kiedy przed intelektem wystarczy uchylić od niechcenia kapelusza. Wiemy, iż powstał nowy miernik oceny wartości człowieka, lub jeśli kto woli, że wartości te zmieniły miejsca pobytu. Jedna z najpoważniejszych feljetonistek polskich Rita Rey powiada, że mózg z głowy wyprowadził się do pięści, że słowo stało się gestem, a dusza siedzi w muskułach i wprost stamtąd przenosi się do wieczności. Największe słowa poety, perły duszy rzucane współczernej kobiecie, nie trafią tak prędko do jej serca, jak waleczne kopnięcie piłki przez jakiegoś wisielca na stadjonie sportowym.

Ale nam chodzi zupełnie o co innego. Mianowicie chcieliśmy zwrócić Sz. Paniom ze sportu uwagę, że terenów narciarskich przy ul. 3-go Maja niema, jeżeli wogóle w okolicy Rzeszowa znajduje się jaki możliwy pagórek, to może gdzieś koło Matysówki, ostatecznie z Lisiej Góry można się od biedy spuścić, ale żadną miarą w mieście z kamienicy, wątpimy nawet czy dałoby się z wieży farnej zjechać. No ale jak się już wyciągnie pod 50-kę, a przytem obrośnie się w parę centnarów tłuszczu, gdy biust przypomina balkony, z którychby można śmiało do ludu przemawiać, a niższe partje wdzięków starą sandecką ogrzewalnię kolejową, no to chyba już lepiej dać spokój ze spodniami, z nartami, rakietami itp. a już żadną miarą nie robić ze siebie widowisk cyrkowych na corsie.

Więcej umiaru!

W najgorszym razie, jeżeli

Oblicze komunizmu.

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy poniższe uwagi o istocie komunizmu. Podpisany p. Rudecki przyjechał ubiegłego roku z Rosji i spostrzeżenia swoje odnośnie do komunizmu w Polsce publikował w tygodnikach ludowych. Redakcja.

Gdy stara Europa przetwarzała się w nową, powojenną stwarzała się w tym czasie Rosja Sowiecka Właściwie stwarzał ją sztab cesarsko-niemieckich generałów. Budował Rosję na rozkaz Niemiec Lenin, Trocki, Kamieniow i inni, a Niemcy nie mogąc złamać Rosji na froncie — łamały ją na tyłach przez swych ludzi.

I żart przemienił się w fakt: miast jak miała, wedle słów Wilhelma istnieć dwa lub trzy dni istnieje 15 lat.

Starzy twórcy państwa sprawiedliwości i równości (na papierze i w teorji Marksa) poszli w zapomnienie, a miast nich powstał dyktator Wszechrosji w osobie Stalina. Chłop i robotnik rosyjski, który dla wiary, szerzonej przez uczniów Marksa dawał życie — został rozczarowany. Miast bata carskiego zawisł nad nim bat Stalina, miast wyzysku burżuazji wyzysk dla dobra państwa i proletarjatu, miast wolności słowa i demokracji — masowe aresztowania i rozstrzelania. I to wszystko dzieje się w państwie, gdzie ludzie idei Marksa są u władzy.

Zasiadł na tronie carów wszechwładny Stalin i na wzór dawnego Rzymu chciałby rządzić światem. W tym celu już dziś organizuje się w całym świecie kapitalistycznym zwolenników dzisiejszej Rosji.

W tym to celu stara się okazać Komunistyczna Partja i u nas w Polsce, że komunizm to siła dobrze zorganizowana, która może zachwiać potęgą Państwa Polskiego. Tworzy się partje, tworzy się zwolenników, idą na lep tej rzekomej równości, obiecuje się raj na ziemi, powstają „twory“ na wzór Rosji. Robotnik idzie niejednokrotnie na lep frazesów i pada ofiarą zysku karjerowiczów, niedoszłych komisarzy bolszewickich. Komunizm nie dąży do poprawy bytu robotnika, lecz do rewolucji przez nędzę i głód proletarjatu. Zdaniem Lenina, poprawa bytu robotnika oddala termin rewolucji.

W Rzeszowie też mamy kilku komunistów, mamy wśród nich zamaskowanych karjerowiczów, zdegradowanych kapitanów i obałamuconą młodzież.

Ci panowie-towarzysze, zasiadający w kawiarniach — nie nie idą na kawę do swych towarzyszy „niedoli“, lecz piją kawę z bitą pianką, nie podzielą się tem, co mają, lecz obiecują podział cudzej własności. W swoich szeregach mają bosych i głodnych, a tą złotówką lekko wydaną mógłby niejeden z ich towarzyszy żyć całe dnie.

Komunizm — to parodja zasad Marksa.

Zbudź się, Karolu Marksie i patrz, jak w imię równości morduje się Z. R. S. ludy podbite, jak wygląda w praktyce twoja teorja!

A. Rudecki.

Panie już tak uparte, to za miasto, w pola, nie straszyć już dość wystraszonych mieszczuchów wątpliwej wartości kształtami. Mimo wszystko radzimy jednak kochanym Paniom (tym leciwym, a rozpaczliwie trzymającym się resztek urody) nie przesadzać w sporcie, gdyż jak dowiedli lekarze, nogi kobiety, która się nadmiernie oddaje się tańcom, stale się powiększają w stopach, od wiosłowania rozwijają się nadmiernie mięśnie ramion, od zbytniego pływania biust formę traci, od ciągłej jazdy konnej . no, ale wracając do rzeczy, zostawmy młodzieży te konieczne zresztą dla jej zdrowia rozrywki, a my starsi zadowolnijmy się spacerkiem w pola, gimnastyką w domu, a jeżeli któraś z Pań w sędziwym wieku czuje wolę Bożą i chce się narcić, to gdzieś na błoniu, ustroniu, a nie wśród gawiedzi.

ANUT.

Na marginesie „wizytacji“.

„Wszystko w porządku“

Familijno-koleżeńskie stosunki do przedsiębiorstw

i endeckiego „boga“ dosięgnie prawo, a protestowanie przeciw wyzyskowi i złodziejstwu nie będzie „szczekaniem“.

I imię czystości stosunków w mieście wszystkich wyzyskiwaczy należy nazwać

KRONIKA

Akcja dla bezrobotnych. Miejscowa Rodzina Policyjna rozpoczęła intensywną akcję w kierunku niesienia pomocy bezrobotnym. Pod przewodnictwem p. komisarzowej Rejmanowej zebrano odpowiednie fundusze i wydaje się codziennie bezpłatne kolacje dla 35 dzieci w wieku szkolnym.

Zmiany w emeryturach. Izby skarbowe w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach, rozpoczęły prace rachunkowe nad ustaleniem nowych stawek uposażeń emerytalnych, wchodzących w życie z dn. 1 kwietnia br.

Na podstawie noweli do ustawy emerytalnej z dnia 18 marca 1932 około 50.000 emerytów wskutek przerachowania uposażeń otrzymywać będzie zmniejszone zaopatrzenie w granicach od 8 do 25 procent. Równocześnie jednak emeryci, którym ustawa z r. 1931 skróciła zaliczany okres pracy zawodowej, otrzymywać będą zaopatrzenia zwiększone według stawek z przed r. 1931. Do tej kategorji emerytów należy około 6.000 osób.

Awantura w gminie żydowskiej. Ostatnio donieśliśmy, ża rada gminy żydowskiej uchwaliła na posiedzeniu wyasygnować 5.000 zł na zakup węgla dla ubogiej ludności. Jak się jednak okazało na ostatniem posiedzeniu prezes Kahału p. A. Silber oddał dostawę bez porozumienia się z Radą pewnemu kupcowi. Przeciw temu zaprotestował radny p. Dr. Wiesner, atakując ostro prezesa za jego postępowanie. Twierdził on, że gospodarka prezesa jest rozrzutną i niekorzystną dla członków gminy. Po ostrej wymianie słów doszło do bójki między zwolennikami p. Silbera a zwolennikami p. dr. Wiesnera. W rezultacie p. dr. został poturbowany, przyczem zniszczono mu ubranie.

Ujęcie świętokradcy. Do sądu grodzkiego w Strzyżowie odstawiono niejakiego Franciszka Jodłowskiego, u którego znaleziono monstrancję. Jak wykazały dochodzenia P. P. — Jodłowski był sprawcą kradzieży, której dokonano we wrześniu ubiegłego roku w kościele w Niebylcu

Mord na rynku. W dniu 22 stycznia na rynku w Leżajsku dokonano zamachu morderczego. Mianowicie do fotografa Mozesa Rosenblitha przystąpił B. Safir i znienacka zadał mu śmiertelny cios nożem.

Do Czytelników!

Następny numer „Głosu Wolnego" ukaże się

24 lutego br.

jako tygodnik

i od tego czasu wychodził będzie regularnie

każdego piątku

Administracja.

Prenumerata: kwartalnie z przesyłką pocztą 1·20 zł, półrocznie 2·40 zł, rocznie 4·80 zł. — Zagranicą kwartalnie 2 zł.
Ceny reklam: Cała strona ogłoszeniowa 30 zł, pierwsza strona 60 zł. — Kolumna trzyszpaltowa. Wiersz petitowy 15 gr.

Wydawca **Tadeusz Bąk** Druk. M. Gartnera, Rzeszów Red. odpowiedzialny **Józef Gwizdak**